

Matelski, Dariusz

"Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej", Marek Stażewski, Gdańsk 1998 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 31/4, 234-237

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Stażewski, *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1998, ss. 321

Marek Stażewski dał się poznać jako rzetelny badacz już przy publikacji rozprawy doktorskiej pt. *Niemiecka polityka archiwalna na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939–1945)* (Warszawa–Łódź 1991, ss. 267).

Również omawiana obecnie publikacja powstała na podstawie gruntownych badań źródłowych, które Autor prowadził w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie–Rembertowie, w polskich archiwach terytorialnych szczebla wojewódzkiego (Bydgoszcz, Gdańsk, Koszalin, Olsztyn, Poznań, Szczecin i Toruń), a także w archiwach niemieckich: Bundesarchiv Koblenz, Bundesarchiv Potsdam, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem, Politisches Archiv des Auswärtiges Amtes Bonn; skrupulatnie wykorzystał źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia, prasę oraz literaturę przedmiotu, która w interpretacji wielu faktów i zjawisk nosi piętno czasów, w jakich powstała.

Autor prezentowaną publikacją wypełnił lukę badawczą, jaka istniała nie tylko w historiografii polskiej, ale również i niemieckiej, albowiem wiele opracowań z okresu międzywojennego (zarówno badaczy publicystów polskich, jak i niemieckich) nosiło brzemień zaangażowania publicystycznego (a niekiedy i agitacyjne hasła wobec adwersarzy) lub było wprost pisane na zamówienie określonych kręgów politycznych (w Niemczech niejednokrotnie na zlecenie Auswärtiges Amt, gdy stosunki polsko–niemieckie ulegały pogorszeniu tzw. propaganda „korytarsowa”). Również badania historyków niemieckich prowadzone po II wojnie światowej nawiązywały do tej problematyki tylko symbolicznie, pokazując, iż wypędzenia Niemców z Polski to nie tylko problem po 1945 r., ale niejako „polska tradycja” (zwłaszcza w odniesieniu do pruskiego aparatu władzy: administracja, sądownictwo, wojsko, policja, szkolnictwo). Z badaczy polskich zagadnienie to zasygnalizował jedynie Jerzy Krasuski w pracy o stosunkach polsko–niemieckich w latach 1919–1932 (wyd. I, Poznań 1962–1964; wyd. II, Poznań 1975).

Opracowanie tego zagadnienia było niezbędne, aby rozwiązać wiele mitów i stereotypów z tym związanych, gdyż strona niemiecka starała się wykazać bezpodstawność działań władz polskich w odniesieniu do Niemców mieszkających w Polsce, natomiast strona polska starała się — jak pisze Jerzy Tomaszewski — odzyskać te pozycje, które Niemcy zdobyli korzystając z nadzwyczajnych przywilejów oraz nacisku swojego państwa (*Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 220–221).

Publikacja składa się z wykazu skrótów, przedmowy, pięciu rozdziałów, wykazu źródeł i opracowań, streszczenia w języku niemieckim oraz spisu tabel i wykresów. W rozdziale pierwszym ukazano rozwój demograficzny ludności niemieckiej oraz sytuację narodowościową w prowincji Prusy Zachodnie do 1918 r. (s. 18–54). Rozdział drugi obejmuje okres od jesieni 1918 r. do stycznia 1920 r., gdy Pomorze Gdańskie na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. weszło w skład państwa polskiego (s. 55–128). W rozdziale trzecim skupiono uwagę na zagadnieniach związanych z emigracją Niemców z Polski na podstawie deklaracji o przynależności państwowej (opcja) oraz wobec utraty praw majątkowych, które przeszły na rzecz skarbu państwa polskiego (anulacja i likwidacja) w latach 1920–1921 (s. 129–195). Kolejny rozdział czwarty omawia problemy związane z pozostaniem na terenie Polski osób narodowości niemieckiej, które zadeklarowały przyjęcie obywatelstwa niemieckiego (tzw. optanci), a narracja obejmuje lata 1922–1925 (s. 196–259). Ostatni rozdział piąty jest formą podsumowania rozmiarów emigracji (nazywanej nieraz niesłusznie „migracją”) oraz jej skutki dla Polski i Niemiec oraz wzajemnych stosunków na forum międzynarodowym

(s. 260–305). Szkoda, iż zabrakło „epilogu” dla lat 1926–1939, gdy zjawisko emigracji Niemców z Polski do Rzeszy Niemieckiej było rzeczywiście znikome. Zresztą mieszkający w Polsce optanci niemieccy stanowili małe skupiska ludności i nie byli problemem w stosunkach polsko–niemieckich. Dla przykładu można podać, jak kształtowała się ta sytuacja na terenie sąsiedniej Wielkopolski, gdzie w 1921 r. było 101 349 optantów (a więc dwa razy więcej niż na Pomorzu Gdańskim), w 1924 r. już tylko 13 523, w 1935 r. — 4 538, w 1937 r. — 3 410, w maju 1939 r. — 3 167, a w sierpniu tegoż roku zaledwie 2 850 (w skali kraju ok. 11 tys.) osób (D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919–1939*, Poznań 1997, s. 36). Dla Pomorza Gdańskiego zagadnienie to wyglądało analogicznie (ale oczywiście w mniejszej o połowę skali), co M. Stażewski zasygnalizował w artykule pt. *Opcja ludności niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach dwudziestych* („Przegląd Zachodni” 1994, nr 1, s. 31–55), a więc dokonanie uzupełnień nie wymagało już odrębnych badań. Pominięcie tego zagadnienia w odniesieniu do okresu po 1925 r. może wprowadzić czytelnika w błąd, sugerując, iż zjawisko to całkowicie zostało rozwiązane, co nie odpowiadało rzeczywistości. Zagadnienie to zostało pominięte również przez badaczy zajmujących się stosunkami polsko–niemieckimi w latach 1933–1938 (Marian Wojciechowski, Poznań 1965, wyd. II Poznań 1980) i 1938–1939 (Stanisław Żerko, Poznań 1998), mimo iż optanci w latach 1933–1939 stanowili główną bazę członkowską (oprócz obywateli Rzeszy Niemieckiej i Wolnego Miasta Gdańska) dla Landesgruppe der NSDAP in Polen, która działała bez rejestracji sądowej, lecz na podstawie umowy między polskim MSZ a Auswärtiges Amt.

Obszar terytorialny rozważań obejmuje Pomorze Gdańskie (niem. Pommerellen), co nie zostało jasno sformułowane w tytule oraz uzasadnione w przedmowie. Natomiast użycie jedynie określenia „Pomorze” (niem. Pommern) sugeruje terytorialnie Pomorze Zachodnie (Szczecińskie), podczas gdy Autor omawia Pomorze Gdańskie (Nadwiślańskie).

Przyjęte ramy chronologiczne — a mianowicie lata 1918–1925 — nie wymagają specjalnego uzasadnienia, albowiem cezurę początkową wyznacza powstanie państwa polskiego i zakończenie I wojny światowej rozejmem w Compiègne, a cezurę końcową wejście w życie polsko–niemieckiej konwencji o obywatelstwie (zwanej od miejsca podpisania — Konwencją wiedeńską). Chociaż dla jasności rozważań nie należało przyjmować cezury 1918 r., lecz 1920 r., gdy Pomorze Gdańskie w styczniu zostało inkorporowane przez państwo polskie. Stąd można było śmiało połączyć rozdział pierwszy i drugi pod wspólnym tytułem *Sytuacja narodowościowa na Pomorzu Gdańskim* (precyzyjniej w Prusach Zachodnich) *do stycznia 1920 r.* Periodyzacja powinna więc być warunkowana przez rozwój sytuacji międzynarodowej (traktat wersalski oraz wejście w życie jego postanowień) oraz stosunki polsko–niemieckie (co wykorzystano do wyznaczenia cezury końcowej w 1925 r.).

Nie ma większego uzasadnienia streszczanie pracy, którą należy ocenić bardzo wysoko. Wypada natomiast odnotować pewne potknięcia. Nie jest prawdą, iż „Od Wiosny Ludów stosunki polsko–niemieckie w zaborze pruskim zaczęły coraz bardziej nabierać charakteru antagonistycznego” (s. 38). Zaznaczyć należało, że do 1830 r. Polakom w Prusach żyło się doskonale (oczywiście przy braku perspektyw na powstanie niepodległego państwa polskiego; lecz w stosunku do sytuacji w zaborze rosyjskim, a zwłaszcza w austriackim), do 1848 r. całkiem dobrze, do 1872 r. znośnie (np. w 1848 r. zniesiono w Prusach cenzurę, co stało się zdobyczą trwałą), a dopiero po tej dacie nastąpiła polityka germanizacji wszystkimi dostępnymi środkami prawnymi. Nie było do 1848 r. także antagonizmu między ludnością niemiecką i polską, a na zaognienie stosunków (niezależnie od postawy władz) wpłynęły dążenia niepodległościowe Polaków w okresie Wiosny Ludów w Wielkim Księstwie Poznańskim (Niemcy

zorientowali się, że Polakom nie chodzi o zachowanie języka i tradycji narodowych — co mieli zagwarantowane i z czego korzystali — lecz o oderwanie się od państwa pruskiego; z kolei Polacy zorientowali się, że Niemcy dążą do wcielenia części lub całości Poznańskiego do tworzącej się Rzeszy Niemieckiej). Wydarzenia Wiosny Ludów nie wpłynęły na położenie ludności polskiej w Prusach. Utworzona w 1849 r. Izba Panów (Herrenhaus) tworzona była zarówno przez arystokratów niemieckich, jak i polskich (nie stosował król tutaj żadnej dyskryminacji). Ponadto zaznaczyć należało, że korzyści gospodarcze, płynące z przynależności do sprawnie administrowanego i coraz szybciej ekonomicznie rozwijającego się państwa pruskiego, stwarzały szczególną pokusę zniemczenia się, zwłaszcza w Prowincji Prusy Zachodnie (Westpreußen). Postępujący proces niemczenia tego obszaru związany był więc z jego szybkim rozwojem gospodarczym (zwłaszcza miast: Gdańska, Tezewa, Malborka, Torunia, Elbląga), a nie z polityką antypolską władz pruskich. Dopiero po 1864 r. możemy mówić o stałej nadwyżce emigracji Niemców nad migracją, co można wyczytać z tabeli 2 (s. 33). Należy także pamiętać, że Pomorze Gdańskie (Prusy Zachodnie) w przeciwieństwie do Wielkopolski (Poznańskie) stanowiło w XIX w. tę część zaboru pruskiego, gdzie Niemcy stanowili większość mieszkańców.

Nie można też łączyć w jeden ciąg myślowy „Kulturkampfu”, „rugów pruskich”, powstania Komisji Osadniczej (nazywanej przez autora — za historiografią endecką i PRL-owską — Komisją Kolonizacyjną) oraz ustaw antypolskich z lat 1904–1908. Autor uległ tutaj prawdopodobnie panującym w historiografii polskiej mitom. Kulturkampf był walką z Kościołem katolickim. Wówczas proboszczowie utracili uprawnienia inspektorów szkolnych, a nadzór nad szkołami przysługiwał wyłącznie państwu. Została ona przyjęta z zadowoleniem przez większość nauczycieli niemieckich, którzy niechętnie znosili kontrolę kościelną. Natomiast Polacy uznali ją za akt godzący w nich, ponieważ duchowni katolicycy w Poznańskim (i częściowo w Prusach Zachodnich) byli z reguły Polakami. Wrażenie to wydawało się tym bardziej uzasadnione, że jednocześnie z Kulturkampfem rząd pruski przeprowadził w latach 1872–1874 ostateczne zniemczenie szkolnictwa z wyjątkiem nauki religii w szkołach ludowych. Ponadto wprowadzono prawo sprzeciwu władz państwowych wobec nominacji na stanowiska kościelne (prawo to stosowano głównie w celach antypolskich) oraz obowiązek zawierania małżeństwa w urzędzie państwowym. Zaostrzenie akcji germanizacyjnej nastąpiło dopiero za czasów kanclerza Bernarda von Bülowa (1900–1909). Sejm Pruski 10 sierpnia 1904 r. uchwalił ustawę o konieczności uzyskania zezwolenia władz na wystawienie budynku (wiąże się z tym słynna sprawa Wojciecha Michała Drzymały, który obszedł ustawę, urządzając sobie mieszkanie w wozie, a władze pruskie były bezsilne, ponieważ nie naruszył on żadnego przepisu ustawy; jednak w ostateczności na podstawie rozkazu gabinetowego króla Fryderyka II — czyli z XVIII w. — zmuszono go do opuszczenia wozu, ponieważ jako budynek mieszkalny miał sufit w odległości mniejszej niż 2,2 m od podłogi, co naruszało wyżej wymienione prawo); 15 maja 1908 r. — ustawę o stowarzyszeniach (pozwalała ona na odbywanie zgromadzeń publicznych w języku innym niż niemiecki tylko w powiatach, w których Niemcy stanowili mniej niż 40% ludności — a więc głównie w Poznańskim); 20 maja 1908 r. — ustawę o przymusowym zakupie ziemi polskiej. Natomiast dalsza germanizacja szkolnictwa rozpoczęła się, gdy w 1901 r. zarządzeniem niższych władz oświatowych wprowadzono naukę religii w języku niemieckim w Poznańskim i w Prusach Zachodnich (gdzie w obronie języka polskiego w nauczaniu religii wystąpił ordynariusz chełmiński bp Augustyn Rosentreter — Niemiec znający biegle język polski). Symbolem walki o utrzymanie języka polskiego w nauczaniu religii stała się wówczas Września k. Poznania, w której dzieci — za namową ducho-

wieństwa i rodziców odmówiły udzielania odpowiedzi po niemiecku. Mimo protestów naukę religii w języku niemieckim kontynuowano, co doprowadziło w 1906 r. w Poznańskim do strajku szkolnego, w którym uczestniczyło około 50. tys. dzieci, ich rodzice bowiem odmówili posyłania dzieci na naukę religii w języku niemieckim. Po roku strajk został złamany grzywnami i karami aresztu, jakie sądy pruskie nałożyły na rodziców. Działania te przyniosły Niemcom w dziedzinie narodowościowej poważną klęskę. Pisał o tym wszystkim już w 1989 r. prof. Jerzy Krasuski w książce pt. *Polska–Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*.

Ponadto w narrację wkradły się drobne lapsusy: powinno być „rozmiary emigracji”, a nie „rozmiary migracji” (s. 5 i 260); Komisja Osadnicza (Ansiedlungskommission), a nie Komisja Kolonizacyjna (s. 38 i 109); praca Kazimierza Wajdy dotyczy oczywiście lat 1850–1914, a nie 1850–1814 (s. 33); Śląsk nie był częścią zaboru pruskiego (była nim Wielkopolska Pomorze Nadwiślańskie), Śląsk bowiem był zdobyczą Hohenzollernów w wojnie z Habsburgami w 1740 r. (s. 59, przyp. 13); w języku niemieckim „Vaterland” to ojczyzna ideologiczna, a „Heimat” to ojczyzna prywatna (s. 99); niemieckie rady ludowe nie były skupione w Deutsche Vereinigung (s. 103), lecz w Zjednoczeniu Niemieckich Rad Ludowych (Vereinigung der deutschen Volksräte), którym rzeczywiście kierował podany przez autora Georg Cleinow. Natomiast Deutsche Vereinigung jest nazwą odnoszącą się do sieci niemieckich biur poselskich w latach 1923–1934, gdy zastąpiły one rozwiązany administracyjnie (i zresztą bezpodstawnie) Deutschtumsbund, który był niemiecką organizacją naczelną dla Wielkopolski i Pomorza (zob. szerzej: D. Matelski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 72–94).

Książka wyszła spod pióra archiwisty, któremu jednak dla omawianego zagadnienia zabrakło przygotowania prawniczego. Otóż na podstawie art. 256 traktatu wersalskiego rząd polski odziedziczył po rządzie pruskim prawo odkupu (Wiederkaufsrecht), a zgodził się na ograniczenie jego stosowania dopiero w umowie likwidacyjnej z 1929 r. w zamian za rekompensatę finansową. Rząd polski nie uznał także (zresztą bezpodstawnie, co zostało ustalone w orzeczeniach Trybunału Haskiego z 1922–1923 r., a Polska musiała wypłacić odszkodowania wywłaszczonym) przewłaszczeń dokonanych przez Komisję Osadniczą po dacie rozejmu z 11 listopada 1918 r. (s. 110), a więc gdy Prusy Zachodnie należały do Niemiec, a Rzesza Niemiecka utraciła nad nimi suwerenność dopiero w styczniu 1920 r.

Uwagi powyższe nie mają wpływu na generalnie pozytywną ocenę publikacji, która ma duże walory poznawcze oraz wypełniła lukę badawczą zarówno w historiografii polskiej, jak i niemieckiej.

Dariusz Matelski

Poznań

H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939*, Warszawa 1998, Wyd. „Wspólnota Polska”, ss. 314

Dzieje zasięgu języka polskiego i ludności polskiej na dawnych kresach wschodnich Rzeczypospolitej to temat ogromny, złożony i interdyscyplinarny. Jak dotychczas istnieje cały szereg mniej lub bardziej szczegółowych opracowań przynależnych do tego kręgu problemowego. Stanowią one jednak tylko przyczynki do całościowej historii polszczyzny kresowej od jej początków po dzień dzisiejszy. Jednym z nich jest omawiana właśnie książka Henryka Strońskiego. Autor poświęcił uwagę ludności polskiej, która pozostała na obszarze sowieckiej